

N

le ma czego tańc — „Dama kameliowa” Aleksandra Dumasa (syna) jest nudnym, kłwym powieściem, przez które współczesny czytelnik bnie z największym trudem, jeśli tylko ma za sobą choćby pare pozycji z kanonu światowej literatury. I to nie tylko dlatego, że zwietrzały, stając się często już niezrozumiałymi, a nawet śmiesznymi, normy obyczajowe i moralne, jakie w swym romansie Dumas poddał do surowemu — mimo iż nie wprost wyrażonemu — osądowi; znakomite komedie Shawa również trudno dziś w tej materii zaliczyć do szczególnie odkrywczych. „Dama kameliowa” jest po prostu źle napisana; zarówno pod względem konstrukcji, jak i języka. Akcja, pozbawiona napięcia i punktów kulminacyjnych toczy się wolno, ślamazarnie, czasem nawet trochę bezładnie, co nie mogłoby jeszcze — przynajm — stanowić zarzutu, gdyby nie fakt iż relacjonowana jest afektowanie, stylem egzaltowanym, językiem pełnym minoterii i sztuczności. Można zrozumieć niebywała popularność powieści w połowie ubiegłego wieku — nie tak dziś codzienne było wówczas demaskowanie obłudnej moralności mieszczań-

skich salonów, a i pewna drastyczność, jak na tamte czasy, tematu odegrała swa rolę — trudno wszakże domagać się nad nią zachwytów w równe 130 lat później. Z niejaka przeto rezerwa traktowałem kolejną — było ich bowiem wiele; sam autor w cztery lata po napisaniu powieści nadal jej kształt sceniczny — adaptacje „Damy kameliowej”, o jaką pokusił się ostatnio Teatr im. S. Jaracza. Tym wszakże przyjemniejsze było zaskoczenie, z jakim oglądalem przedstawienie na tej scenie zrealizowane. Oczywiście, trudno w tym przypadku mówić o wysokiej randze artystycznej niemniej rzecz odznacza się dobra — pod każdym względem — robotą. Wanda Laskowska, która podjęła się zarówno adaptacji, jak i reżyserii, przekonstruowała tok akcji, przydając jej potoczności, a także pewnej klarowności; choć nie uniknęła również potknięć. Wspomnijmy choćby niejasność — w stosunku do powieści — rwący się i gubiący w biegu wydarzenia dość istotny watek księcia. Równocześnie wystrajając niektóre fragmenty, a ponadto wprawnie prowadząc aktorów, nawet steny drażniące swa nadmierna uczucio-

Ze swego rodzaju wdziękiem oraz finezją poprowadziła rolę Prudencji Halina Roman-Dobrowolska; starannie przemysłanie wytonowanym ojcem Armanda był Ryszard Sobolewski; rzetelnie, nie bez wewnętrznego ciepła potraktował trochę dwuznaczna postać Doktora Władzimierz Skoczył; wiele czysto brzmiałych nut odnalazł w Gustawie Maciej Malek. Krystyna Tesarz może niezupełnie słusznie zlagodziła cynizm Olimpii, zaś Bogumił Antczak, jako hrabia de Varville, miejscami traktował Małgorzatę tak, jak to powinien zycznić Armand, w czym raczej temu drugiemu należało ustąpić. Wdziecznie niewielka w sumie rolke Nanine zagrała Róża Chrabelska, szczęśliwa i trochę zabobrzeza Nichette była Wanda Grzechkowska; zastępującym pieniędźmi Saint Gaudensem — Jerzy Przybylski. Ponadto wystąpili: Krzysztof Streiński (Artur) Ewa Krzyńska (Anais)

NA MOTYWACH DUMASA



Na zdjęciu: Bogusława Pawelec i Mariusz Wojciechowski.
Foto: L. Myszkowski

wością potrafiła uczynić całkiem znośnymi. Wiele zaś spośród pozostałych — m. in. cała sekwencja, kończąca pierwszą część spektaklu, czy sceny na balu u Olimpii — zaliczyć można do naprawdę interesujących.

Przyczynia się do tego — niezależnie od wspomnianej już sprawności reżyserkiej — stojące na wysokim poziomie i wyrównane aktorstwo. Bardzo obiecująco zadebiutowała na scenie w roli Małgorzaty Gauthier Bogusława Pawelec, demonstrując niespotykane raczej u młodzieńkich aktorek opanowanie warsztatu tudzież spory zasób środków wyrazu. Na szczególną uwagę zasługują ładne operowanie głosem oraz poprawna — nie tak częsta — niestety, w naszym teatrze — cykacja. Również debiutujący Mariusz Wojciechowski (Armand Duval) zdał tu się niekiedy nieco „kanciasty”, nieopodrobnie nazbyt wyraźnie podkreślający młodzieńcze nieopanowanie i egzaltację kreowanego przez siebie bohatera. Niemniej również on poradził sobie z dużą i wcale nietatwa rolą.

Aktorstwo zresztą jest bezsprzecznie najmocniejszą stroną tego spektaklu. Świetna, psychologicznym rysunkiem daleko poza tekst wykraczająca postać Gastona Rieux stworzył Mariusz Leszczyński — aktor, dysponujący znakomitym warsztatem i ogromną wrażliwością.

Józef Łodyński (służący Małgorzaty i Poślaniec); Zygmunt Urbański (kokaj Olimpii) oraz goście na balu: Bożena Darskówna, Zelis awa Malska, Andrzej Goskowsk, Stanisław Jaroszyński, Andrzej Jurozak, Marek Kołaczkowski, Paweł Kruk, Antoni Lewek.

Ten pachnący nieco naftalina romans z wyższych sfer rozgrywa się w dość ładnych dekoracjach Lucji Kossakowskiej, która im poświęciwszy znaczną część uwagi, nieco mniejszą zwróciła na stroje — zwłaszcza pań. Co oświadczyć miałbym jako pewne niedopatrzenie.

Choć więc w sumie nie jest to literaturo najwzwyższego lotu — w czym teatrem ma już niejaki tradycje („Tredowata”, „Znachor”) — przecież spektakl traktowany jako wypełnienie któregoś z wolnych wieczorów może wielu widzom dostarczyć pewnej satysfakcji.

JERZY M. FIEDOSIEJEW

Teatr im. S. Jaracza. „Dama kameliowa” — Aleksander Dumas (syn). Przekład powieści — Stanisław Brucz. Adaptacja i reżyseria — Wanda Laskowska, scenografia — Lucja Kossakowska, muzyka — Piotr Hertel, układ tańca — Barbara Fijewska. Premiera prasowa — 25. VIII. 1974 r.